

Mooer Pure Octave 404 PLN

AUTOR: MACIEK WARDA DYSTRYBUTOR: WWW.WARWICK-DISTRIBUTION.DE
 PRODUCENT: WWW.MOERAUDIO.COM

Gdyby tak nasza podłoga miała składać się tylko z urządzeń Micro Series, zmieścilibyśmy na niej kilkanaście sztuk, a ten wyjątkowy oktawer znalazłby w niej poczesne miejsce.

W przypadku pedalboardu z większymi kanapkami, takiego mooera zawsze gdzieś pomiędzy nie wciśniemy, jak to zrobił m.in. Litza, który obok dużych efektów znalazł miejsce właśnie na jeden efekt Mooer używany w jednym utworze... Dzisiaj proponujemy wam, Drodzy Czytelnicy, oktawer, który – jak przystało na Mooera – jest wszechstronny i, mimo mikroskali swoich gabarytów, dysponuje szerokim wachlarzem brzmień.

Zgodnie z tym, co już wiemy, efekt Pure Octave to mała, puszcza z grubej blachy o czytelnym panelu wierzchnim, chowająca w sobie efekty oktawera. Jest ich naprawdę wiele, a dodatkowe regulatory pozwalają dodatkowo modyfikować brzmienie. Największy potencjometr to tak naprawdę obrotowy przełącznik, którym określamy, jakie oktawy chcemy dodać jako sygnał wet. Mamy do dyspozycji odpowiednio -1 i +1 (jedna niżej i jedna wyżej), podobnie -1 i +2, -1 i -2, -2 i +1, -2 i +2, +1 i +2 oraz potrójne modulacje -1 -2 i +1, -1, -2 i +2, -1, +1 i +2, -2, +1 i +2, a także – uwaga: -1, -2, +1 i +2. Tak, w tym ostatnim przypadku razem z z naszym dźwiękiem podstawowym mamy aż pięć dźwięków naraz!

Mooer czasami idzie na całość i ten efekt jest tego przykładem – jeszcze nigdy nie spotkałem się z tak odważnym podejściem do oktawera. Czy to ma sens? Nie wiem, ale gdy gramy na tym ostatnim ustawieniu, dźwięki trochę się już gmatwają i słychać, że układ



NAJWIĘKSZY POTENCJOMETR TO TAK NAPRAWDĘ OBROTOWY PRZEŁĄCZNIK, KTÓRYM OKREŚLAMY, JAKIE OKTAWY CHCEMY DODAC JAKO SYGNAŁ WET.

niedomaga. Co prawda, nie słychać efektu chorusa czy flangera ani żadnej słyszalnej latencji, ale zachwiania intonacji, niczym w starym hammondzie, są wyraźnie słyszalne. Proponuje pozostać na maksymalnie dwóch dodanych oktawach, wówczas mamy pewne i świetne brzmienie. W dalszej obróbce sygnału pomagają małe potencjometry. Sub pozwala ustalić głośność oktaw niższych dodanych do sygnału dry. Pokrętem upper regulujemy głośność wyższych oktaw, obydwa wymienione działają w skali od 0 do 50 na 50%. Dry to inaczej gain i możemy go ustalać w przedziale od 0 do nieco powyżej naszego oryginalnego sygnału z gitary. Footswitch działa z wyraźnym wyczuwalnym zaskokiem, a dioda LED informuje o pracy urządzenia albo o trybie by-pass, realizowanym bez żadnej degradacji dźwięku z gitary.

PODSUMOWANIE

Urządzenie działa z napięciem 9 V, które musimy dostarczyć z zewnątrz, ponieważ tak małe efekty po prostu nie przyjmują baterii. Absolutne minimum gniazd oznacza slot dla wtyku zasilania oraz jackowe in oraz out. ▀

MCH-1 ENSEMBLE KING – ZA STOSUNKOWO NISKĄ CENĘ – OFERUJE JAKOŚĆ I BRZMIENIE ZBLIŻONE DO IDEALU, ZNANEGO Z EFEKTÓW ZNACZNIE WIĘKSZYCH I DROŻSZYCH, RENOMOWANYCH FIRM.



Mooer MCH-1 Ensemble King 404 PLN

AUTOR: MACIEK WARDA DYSTRYBUTOR: WWW.WARWICK-DISTRIBUTION.DE
 PRODUCENT: WWW.MOERAUDIO.COM

Mooer Ensemble King to kompaktowych rozmiarów, klasyczny, analogowy chorus. Najmniejszy, jaki można sobie wyobrazić, i jednocześnie o przeuroczym brzmieniu.

Wbrew nazwie to nie symulacja całego gitarowego bandu, ten ensemble to pijarowski haczyk, który wszakże swoją rolę spełnia – wielu już chwyciło się na niego, ale nie słyszałem jeszcze żadnych głosów negatywnych. Chorus to przecież jeden z najważniejszych efektów gitarowych, przydatny zarówno dla wielbicieli popu, bluesa, jazzu, rocka, jak i metalu.

MCH-1 Ensemble King – za stosunkowo niską cenę – oferuje jakość i brzmienie zbliżone do ideału, znanego z efektów znacznie

większych i droższych, renomowanych firm. Co prawda tej wielkości kostka może nie wyglądać w podłodze prawdziwego tru-metalowca, ale jeśli ktoś będzie się kierował tylko walorami akustycznymi, nie będzie powodów do reklamacji – sprzęt brzmi przekozacko i to wcale nie przez intensywność tego efektu, ale jego subtelność! Są takie przypadki, w których możemy pochwalić modulacje za ich nieinwazyjne podejście do brzmienia – i tak właśnie jest w tym przypadku. Zarówno na kanałach czystych, jak i przesterowanych dźwięki są wymowne, sugestywne, ale kulturalne, bardzo dobrze wygenerowane. Gładkie i falujące brzmienie urzeka. Analogowy autorski obwód Mooera zapewnia po prostu czyste i bardzo wszechstronne brzmienie, które przypomina szeroki wachlarz brzmień – od The Police, przez Johna Scifielda, po Davida Gilmour'a. Na panelu wierzchnim widzimy niewiele główek potencjometrów, które można ustawić w zasadzie na stałe i modyfikować jedną intensywność efektu. Mowa o potencjometrze level, który nawet w położeniu maksymalnym nie wykrzywia dźwięków w jakąś karykaturę, ale obrabia nasz sygnał dry w bardzo atrakcyjny dla ucha sposób. Depth oznacza oczywiście zakres częstotliwości przemiatanego sygnału, a rate oznacza okres tej cyrkulacji – od niemal niezauważalnego po efekt przypominający tremolo.

PODSUMOWANIE

Na koniec praktyczna uwaga – tak jak większość gitarowych efektów Mooera nie ma problemu z gitarą basową, tak ten chorusik jest przeznaczony stricte do gitary elektrycznej i to słychać. Nie przenosi całego pasma basówki w dół, a słyszalna modulacja odbywa się tylko w górnej połowie tego pasma, także tym razem zamiana z basistą na efekty nie będzie możliwa. ▀